ROK XXXII. KRAKÓW. Nr. 9.



DZWONEK
TRZECIEGO ZAKONU
Ś. O. N. FRANCISZKA SERAFICKIEGO

WRZESIEŃ 1918.

ADRES:

Redakcya »Dzwonka Trzeciego Zakonu«, Kraków—klasztor OO. Bernardynów, na Stradomiu.

Całoroczna prenumerata »Dzwonka Trzeciego Zakonu« wynosi w Austryi i krajach koronnych 2 k. 40 h., w Państwie Niemieckiem 2 marki czyli 3 kor., w Królestwie Polskiem 2 marki polskie czyli 3 korony, w Ameryce pół dolara.

Pojedynczy numer kosztuje 25 hal.

Oświadczenie Redakcyi. W myśl dekretów Urbana VIII-go z 13 marca 1625 i 5 lipca 1634 w sprawie wypadków cudownych oświadczamy, że naszym sprawozdaniom w »Dzwonku Trzeciego Zakonu« czysto historyczną tylko przyznajemy wartość, nie wyprzedzając, ani przesądzając orzeczeń Stolicy św., której zawsze i wszędzie okazać chcemy uległość i posłuszeństwo.

Pozwalamy drukować

O. Sabin Figus

prowincyał.

NIHIL OBSTAT.

X. Dr. J. K. Tobiasiewicz

cenzor.

L. 7720.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Z książęco-biskupiego Konsystorza.

Kraków, 5. sierpnia 1918.

X. Wądolny

w. z.

MODLITWA.

Prosimy Cię, Panie, strzeż Kościół Twój wiecznem miłosierdziem Twojem, — a że śmiertelna natura ludzka bez Ciebie ostać się nie może, niech łaska Twoja od rzeczy szkodliwych nas odwodzi, a do zbawienia przywodzi. Przez Pana naszego... Amen.

Z ŻYCIA ŚWIĘTYCH.

Wielebna Joanna z Monte Falco.

Damian z Monte Falco i jego żona Jakóba jaśnieli pochodzeniem ze starego patrycyuszowskiego rodu, lecz jeszcze bardziej niż rodem odznaczali się przedziwnemi cnotami, zwłaszcza skromnością i bojaźnią Bożą, Obie córki swoje, Joannę i Klarę, któremi ich Pan Bóg obdarzył, już z młodocianych lat wdrażali do życia cnotliwego i mieli tę pociechę, że własnemi oczyma oglądali ich wspaniały rozwój duchowy. Zwłaszcza starsza Joanna wkrótce porzuciła życie wśród świata, a przyjąwszy habit III Zakonu udała się z wielu innemi dziewicami do tak zwanych »Cel św. Illuminata« i tu bardzo surowe i pokutnicze wiodła życie. Zwłaszcza modlitwie oddawała się ta pobożna dziewica z coraz gorętszym zapałem, a największą dla niej radością było, gdy się znalazła u stóp Ukrzyżowanego Zbawiciela.

Rozgłos jej cnót i życia tak niezwykle umartwionego a świątobliwego rozszerzył się tak dalece, że niebawem bardzo wiele panienek, z rodów nawet znamienitych, wpraszało się, by pod jej kierownictwem

a w zakresie reguły III Zakonu mogły dalszy swój żywot prowadzić. To zniewoliło Joannę, że zaczęła poszukiwać innego a obszerniejszego miejsca, gdzieby z nowemi towarzyszkami przebywać mogła. To miejsce sam P. Bóg w sposób niezwykły jej wskazał. Razu pewnego podczas modlitwy wieczornej zobaczyła krzyż jaśniejący jakby słońce, który się opuścił na jedno ze wzgórz okolicznych. Była to tak zwana obecnie: góra św. Katarzyny. Tu przeniosły się wraz z Joanną wszystkie zebrane około niej dziewice, i urządziwszy skromne mieszkanie, postanowiły złożyć uroczyste śluby dozgonnej czystości, ubóstwa i posłuszeństwa. W tym celu uprosiły biskupa ze Spoleto, aby w jego ręce swe śluby złożyć mogły. Biskup po dokładnej rozwadze, widząc ich szczerą wolę i święty zapał służenia Bogu, zgodził się na to, pokrył je welonem zakonnym i odebrał śluby. Joannę postanowił przełożoną tego nowego zgromadzenia.

Od tego czasu ten zakonny dom tercyarski stał się przystanią niezrównanych cnót. Siostry idąc śladem swej świątobliwej przełożonej, coraz bardziej się doskonaliły. Trwały chętnie w modlitwie, umartwiały swe ciało, duch ubóstwa, skromności i posłuszeństwa przenikał je wszystkie, a miłość tak serdeczna łączyła je ze sobą,

że każda gotową była poświęcić się za wszystkie, a wszystkie za każdą.

Długi szereg lat przewodniczyła Joanna tej gromadce Bożej, a jakkolwiek sama ogromnie pokorna, cicha i unikająca ludzkich pochwał, kryła się jako umiała i mogła ze swemi cnotami, to jednak blask takowych nie pozostał w utajeniu i działał dobroczynnie. Cieszyła się powszechną miłością swych sióstr, bezwarunkowem ich posłuszeństwem i wielką ich czcią, lecz właśnie ta cześć jaką jej okazywano najbardziej ją niepokoiła i prosiła gorąco Pana Boga, by ją od niej oddalił.

Wysłuchał ją Pan Wszechmocny, ale na swój niezbadany, a najświętszy sposób. Zesłał na nią bardzo ciężką i ostatnią już słabość. Skoro tylko poznała Joanna, że się już kres jej życia zbliża, poczęła się sposobić na śmierć nadchodzącą. Właściwie sposobiła się ona na nią przez cały ciąg żywota swego, lecz teraz ze wzmożoną gorliwością pracowała nad uporządkowaniem spraw sumienia swego. Wśród niepojętych uniesień miłości i szczęścia przyjęła ostatnie Sakramenta święte. Potem przywołała wszystkie siostry do siebie i wzywając je, by wytrwały nadal w swej jedności, zgodzie i wzajemnem przywiązaniu — to przedewszystkiem jakby swój testament i ostatnią wolę poło-

żyła im na serce, by wiernie i niewzruszenie przestrzegały przepisów poprzysiężonej reguły.

Wśród łez i głębokiego żalu zebranych siostr, cicho i spokojnie oddała ducha Bogu, a zaraz po śmierci oblicze jej przybrało wyraz wielkiego rozpromienienia i szczęścia. Zasnęła w Panu r. 1308, czczona od tego czasu jako święta.

O dochowaniu przyrzeczeń ślubowanych.

Prócz tego, co każdy chrześcianin katolik czynić musi, by się P. Bogu mógł spodobać i zbawienie swej duszy zabezpieczyć, a co wszystko przykazaniami Bożemi i kościelnemi jest dokładnie określone, — wolno mu... z serdecznej wdzięczności ku Najwyższemu i dla zgromadzenia tem większych zasług na niebo... i może... zobowiązać się do spełnienia jeszcze innych uczynków dobrych. Takie dobrowolne, dalekie od wszelkiego przymusu przyrzeczenia i zobowiązania się, nazywamy ślubowaniem lub krótko ślubem. Lecz zaznaczam tu z naciskiem, że ślub taki musi być co do istoty swej dobrym, do dobrego ma wieść celu i z wolnej a nieprzymuszonej ma płynąć woli. Najwyższą formą i najpiękniejszym wyrazem

tego rodzaju ślubowania są śluby zakonne, oparte o rady ewangeliczne, by wieść życie w czystości, ubóstwie i posłuszeństwie pod sterem i wedle woli postanowionego przełożonego. Wszelkie takie śluby, — czy to zakonne... czy inne, jeśliś je złożył po należytym namyśle i z wolnej swej woli, zobowiązują cię i wiążą w sumieniu. Nie masz już mocy jednostronnie się od nich zwalniać, nie jesteś pod tym względem panem swej woli, lecz masz pamiętać, żeś Bogu dobrowolną ze siebie uczynił ofiarę, której ci cofać lub samowolnie unicestwiać nie wolno... bez wyraźnej i srogiej obrazy Bożej. Mówi bowiem Pismo św.: *Gdy ślub poślubisz Panu Bogu swemu, nie będziesz zwłaczał oddać, bo się go będzie upominał Pan Bóg twój — a jeślibyś zwłaczał, będzieć za grzech poczytano. Jeśli nie chcesz obiecywać — bez grzechu będziesz. Ale co raz wyszło z ust twoich zachowasz i uczynisz jakoś obiecał Panu Bogu twemu, a własną wolą i usty twymi wyrzekłeś* (V. Mojż. 23, 21). A na innem miejscu tegoż Pisma św. czytamy; *Jeśliś co ślubił Bogu, nie omieszkajże spełnić, albowiem nie podoba mu się niewierna a głupia obietnica, ale cokolwiek ślubisz oddaj. I daleko lepiej jest nie ślubować, niżli po ślubie obietnic nie spełnić* (Ekkl. 5, 3).

Św. Piotr Damian tak się o przyrzecze-

niach ślubowanych wyraża: »Jeden człek śmiertelny przyrzeka coś drugiemu i dotrzymuje, — a czemuż u nas niema obawy, gdy ślubując coś Bogu nie dotrzymujemy Mu potem wierności? Jeśli każdy jest obowiązany dotrzymać rękojmii danej drugiemu, — to czyż może być uważanym jako bez winy, ten, który samego usiłuje oszukać Stwórcę? Podstępny dłużnik może być od wierzyciela do zwrotu zmuszonym, czyż mógłby bez kary pozostać ten, który samego Boga zarywa?« (S. Petri D. op. c. 2). Także św. Hieronim przestrzega: »Ananiasz i Safira nagłą zostali pokarani śmiercią, bo ślubowali Bogu Panu swemu oddać swą majętność, a ukrywszy cząstkę takowej dla siebie... złamali swe śluby«. (S. Hier. do Demetr.).

Niechże więc te wyroki Pisma świętego, i te przestrogi Ojców Kościoła pouczą cię, że co raz poślubiłeś czy przyrzekłeś Bogu, — to święcie dotrzymać powinieneś. Pomyśl teraz i rozważ w głębi duszy, czyś dotrzymał przyrzeczeń Bogu uczynionych? czy lekkomyślnie ślubowań swoich nie poniechałeś? A jak się ma rzecz z twem przyrzeczeniem. jakieś uczynił przy profesyi na regułę III Zakonu? Rozważ to dobrze u stóp Pana Jezusowych.

A jeśli się okaże, że to coś przyrzekł jest dla ciebie wprost niemożliwem do

spełnienia, — to jeszcze i wtedy nie wolno ci własną powagą złamać ślubowania, lecz z całą pokorą i chętnem poddaniem się, masz się zdać na sąd i wyrok swego spowiednika i tak czynić jak on doradzi. Dopiero wtedy sumienie swe uwolnisz od grzechu i będziesz mógł mieć nadzieję w zmiłowanie Boże nad sobą.

Organizacya III-go Zakonu.

(Ciąg dalszy).

Już więcej urozmaicenia przedstawia działalność socyalna sióstr w mieście, a zwłaszcza po fabrykach. W tem miejscu posłużę się znów przykładem zdziałanym przez ś. p. O. Honorata. Wszystkim tym, zwłaszcza dziewczętom, które dla zadośćuczynienia swemu powołaniu do życia zakonnego chciały się udać z Królestwa do Galicyi, tłumaczył i przedstawiał, aby pozostały na miejscu. Wskazywał im III Zakon, jako ów, w którym zarówno wewnętrznemu powołaniu, jakoteż palącej potrzebie społecznej, będą mogły zadość uczynić. Nie chciał bowiem, aby wśród tak ciężkich warunków, w jakich znajdowało się Królestwo pod zaborem rosyjskim, a zwłaszcza pod względem re-

ligijnym, aby biedny ten kraj pustoszał jeszcze więcej i ogołacał się z żywiołów lepszych i dusz gorętszych, które wielki wpływ moralny na swe otoczenie wywieraćby mogły. Skierowywał więc wszystkie aspirantki do III Zakonu.

Był jednak jeden szkopuł, który niemało mógł zaważyć na szali i przeszkodzić zamiarom O. Honorata. Szkopułem tym był brak zewnętrznej sukni zakonnej czyli habitu, który tyle uroku miał dla tych dusz pragnących poświęcić się Bogu,— a także i to odstręczało wielu, że te zgromadzenia tercyarskie musiały z natury rzeczy być tajemne, gdyż rząd rosyjski nie zezwalał na nie, ścigał i prześladował, gdziekolwiek na nie się natknął; dążył bowiem do tego, by duch zakonny... szyzmie tak groźny i niebezpieczny... w kraju »Prywiślańskim« stłumić i wygubić dostrzętnie.

Temu systemowi moskiewskiego rządu wypowiedział O. Honorat walkę na ostre. Starał się wytłumaczyć, że brak habitu nie stanowi zawady do szczerej zakonności, a tajemność tych stowarzyszeń jest tylko czasową, pozorną i przemijającą, że nawet zagranicą, gdzie się tylko rozpanoszyć zdołał duch niewiary lub ucisku katolicyzmu, — tam wszędzie powstały i działają takie tercyarskie stowarzyszenia ta-

jemne, a sam Kościół Boży błogosławi im i zatwierdza takowe.

»Habit zakonny — pisze O. Honorat w swym memoryale — jest dziś znienawidzony i dość na tem, że kto go nosi, aby mu nie ufano, posługą jegó gardzono, a nawet tej posługi wzbraniano. Więc chcąc ratować dusze trzeba wyrzec się noszenia sukni świętej. Zresztą należy zauważyć, że te zgromadzenia mają tylko pozór ukrytych. Ukrywają się co prawda przed światem, ale jedynie ze swojem poświęceniem, — ale w rzeczy samej jawniejsze są niż wszystkie inne zakony. Głównym ich celem jest przedstawienie zbliska bezbożnemu światu przykładu moralności i cnót chrześcijańskich, oraz pouczenie wszystkich, jakim sposobem obowiązki względem rodziny i tercyarstwa można pogodzić z zachowaniem przykazań, z moralnością chrześcijańską, a nawet z praktyką rad ewangelicznych«.

Ta argumentacya O. Honorata poskutkowała nad podziw. Już nie setki, lecz tysiące pobożnych dziewcząt i kobiet wpraszały się do III Zakonu. Nie każda mogła być przyjęta, bo nie każda przedstawiała dość dobry materyał do zrealizowania wielkich idei św. Franciszka, a w tym wypadku — jak wogóle w tercyarstwie — rozchodziło się nie o ilość... lecz o jakość. Jednak-

że i tak przyjętych była liczba ogromna. Po poprzedniem wyćwiczeniu wprowadził O. Honorat nowe siostry tercyarki do fabryk, powierzył im prowadzenie ochronek dla dziatwy, oddał w dozór wspólne mieszkania, powierzył im zarząd wspólnych kuchni. Siostry niosły posługę chorym, urządzały przytułki dla suchotnic, wypowiedziały nawet walkę przeróżnym herezyom i opętaniom umysłu.

Lecz najlepiej posłuchajmy, jak sam o tem zdumiewającem działaniu opowiada O. Honorat.

»Obecnie rzadką jest fabryka — mówi tenże — w którejby nie pracowało kilka lub nawet kilkanaście osób Bogu poświęconych, gdyż liczba ich dochodzi już do dwu tysięcy. Przedstawiają się one naprzód jako zwyczajne robotnice — i znoszą zwykle z początku prześladowania i szyderstwa swoich współpracowników, — powoli jednak zyskują zaufanie majstrów, którzy z czasem ulegają ich dobroczynnemu wpływowi. Z drugiej strony zyskują także zaufanie robotników, powstrzymując ich od wielu czynów niechrześcijańskich, — i przerabiając wszystko w około siebie na modłę Chrystusową«.

Czyż to nie piękne? czyż się nie czyta tego z radosnem zdumieniem i zbudowaniem? Lecz posłuchajmy dalej:

«Socyaliści widzą w nich obecnie największą przeszkodę do rozszerzenia swojej niszczącej działalności — i wcale z tem się nie kryją. Grożą nawet fabrykantom i wyższym oficyalistom, nakazując im wydalić te »dziewki narodowe«, a samym znów siostrom każą się zapisywać na listę swych członków, w przeciwnym razie zagrażając im śmiercią. Żadna jednak dotąd nie dała się pociągnąć, ani też żadna nie uległa żadnemu wypadkowi, — tak: że nawet w czasach ciągłych i tłumnych aresztowań ani jedna nie została uwięzioną.

»Wytrwałość tych dobrych sióstr wykazuje się tu ogromna, nie ulegają podszeptom socyalistów, stanowczo odrzucają propozycyę należenia do ich partyi, nie drżą nawet przed śmiercią, jaką im zagrożono. Wierzą, że bez woli Bożej ani jeden włos z głowy im nie spadnie.

»Fabrykanci i oficyaliści bynajmniej nie chcą ich wydalać, widząc w nich doskonałe robotnice nie potrzebujące nadzoru, owszem przykładem swoim zachęcające innych do sumienności i uczciwości. Co więcej: ze względu na nie lub pod ich wpływem czynią różne folgi dla ogółu pracujących«.

Tak więc dzięki swej niewyczerpanej cierpliwości i sumienności w pracy, zdo-

były sobie wreszcie uznanie swych chlebodawców. Lecz i w gronie innych współpracowników, dotąd dla nich niechętnych, a nawet je prześladujących, zdobywają sobie zwolna serca i wpływy. Ci bowiem widzą, że dzięki siostrom, fabrykanci zaczynają być dla pracujących względniejsi, czynią nawet różne folgi, których dotąd nie mieli zwyczaju czynić. Widocznem tu jest zwycięstwo zasady dobrej nad zasadą fałszywą, odtąd zobaczymy jak siostry czynią coraz więcej dobrego dla szerokich warstw robotniczych, jak coraz szersze kręgi obejmuje ich dodatnia działalność.

Posłuchajmy co dalej opowiada memoryał:

»Jedni z pomiędzy fabrykantów dają robotnicom po 10 i więcej dni wolnych bez wytrącenia z zarobku. Inni stawiają dla fabryk kaplice. Wszędzie wznoszą ochronki dla dziatwy ludu fabrycznego i powierzają je siostrom.

Siostry wpływają znakomicie na moralność i dobrobyt swoich współpracownic, urządzając wspólne mieszkania dla tych, które nie mają na miejscu blizkiej rodziny i musiałyby mieszkać u obcych. Mieszkania takie są przy każdej niemal fabryce, a w niektórych miejscowościach jest ich po kilka.

W mieszkaniach tych 20 do 30 osób

łączy się razem, obierając z pomiędzy siebie jedną za gospodynię, drugą za kucharkę i wspólnym, a dalece tańszym kosztem porządnie się żywią i mieszkają, — mając ponadto towarzystwo, opiekę w chorobie, tudzież pomoc w potrzebach materyalnych i moralnych. Błogosławieństwo Boże tak widoczne jest nad niemi, że choć w obecnych ciężkich czasach z powodu sztrajków wiele ludu fabrycznego cierpi głód i nędzę, — one nigdy jeszcze w żadnym domu głodu nie zaznały; owszem nietylko nie potrzebowały udawać się o wsparcie do komitetów dobroczynnych, ale same pomimo skromnych środków, niosą pomoc innym rodzinom fabrycznym.

W wolnych chwilach chodzą do chorych kobiet, zastępując je w obowiązkach domowych, przyczem szyją, gotują posiłek i karmią dzieci. Każda z sióstr ma jakąś rodzinę albo i kilka na swojej pieczy, przez co nie ma czasu myśleć o próżnościach właściwych temu stanowi, lecz cała oddaje się na posługi bliźnich, pociągając inne dziewczęta swoim przykładem.

W niektórych miejscach siostry utrzymują własną pracą przytułki dla suchotnic.

Bardzo też wiele zrobiły dobrego w walce z różnemi sektami, które się do fabryk wdzierają, jak naprzykład z anabaptystami, masonami, nie mówiąc już o protestantach

i kalwinach. Propaganda tych sekt odbywała się i odbywa we fabrykach na wielką skalę... na większą niżby to można przypuszczać, Przynętą są tutaj głównie pieniądze, lepsze wynagrodzenie za pracę, a nawet dawane posagi, gdy dziewczyna zgodzi się wyjść za mąż za takiego anabaptystę lub innego heretyka. Walka z temi sektami wcale nie jest łatwą, — a jednak mimo to mnóstwo takich dziewcząt fabrycznych zostało powstrzymanych przez siostry od tej dusznej zguby«.

Oto jak pracowały i pracują tercyarki na polu społecznem w osadach fabrycznych. Prawie wierzyć trudno jaki ogrom dobrego zdziałały cichym i pokornym wysiłkiem swoim. Słusznie też powiedziano, że to są rzeczy... pierwszego rzędu, zarówno pod względem pomysłu, jakoteż wykonania. »Zakonnica (boć każda tercyarka jest zakonnicą...) zakonnica w postaci wyrobnicy, pracuje na kawałek chleba we fabryce i wprowadza do tej fabryki... ducha Chrystusowego, a to przykładem własnego życia... to jest coś, co przechodzi zwykły porządek rzeczy!«.

W taki to sposób dokonywa się praca prawdziwie apostolsko-społeczna na niwie III Zakonu za pośrednictwem prostych i nieuczonych sióstr, które na pole swej pracy wybrały sobie zakłady fabryczne.

Duch Seraficki — a Najśw. Eucharystya.

Parę wzorków z życia sług Bożych.

I. Było to w r. 1240. Cesarz Fryderyk II wiódł zaciekłą a niesprawiedliwą walkę ze Stolicą apostolską, na której zasiadł Grzegorz IX. Sprzągł się nawet i zawarł przymierze ze Saracenami, tymi największymi wrogami chrześcijan, byle tylko zgnębić i zwojować tego, co imieniem Zbawiciela rządził Kościołem Bożym na ziemi. Po raz też pierwszy za jego powodem ziemię włoską pustoszyli pohańcy, — a dwadzieścia tysięcy tej barbarzyńskiej dziczy grasowało w dolinie spoletańskiej, dążąc ku Assyżowi, który złupić i zburzyć postanowiono.

A na przedpolu tego miasta, jakby wysunięty na zewnątrz szaniec, wznosił się miluchny klasztorek św. Damiana. Zamieszkiwały go ubogie córki św. Patryarchy, które od imienia przełożonej: Klary z Assyżu, zwano powszechnie Klaryskami. Skromnem i umartwionem było ich życie, które prowadziły wśród błogosławionych upojeń modlitwy i surowych praktyk pokuty. Teraz nagle ta święta cisza klasztorna przerwaną została. Pod osłoną bowiem nocy podpełzli Saraceni, aż pod same mury klasztoru i pewni już zdobyczy, podniósł-

szy wrzask piekielny, wdzierać się na nie poczęli.

Przerażone zakonnice pojęły całą grozę położenia i niebezpieczeństwa jakie nad niemi zawisło. Gdzież w tej strasznej chwili zwrócić się miały — jeśli nie do swej ukochanej matki przełożonej, w której zawsze znachodziły pomoc w trudnych przypadkach. Więc i teraz zbiegły się w celi Klary z Assyżu, która słabością przykuta do łoża, nie wychodziła po za jej progi. Ich lament i głośna trwoga mieszając się z wrzaskiem barbarzyńców, napełniła jej celkę, — lecz sama Klara pozostała spokojną i ufną w Bogu. Cichym z osłabienia głosem zaleciła jedynie siostrom, aby Najświętszy Sakrament przechowywany w kosztownej puszce ze słoniowej kości przeniosły i ustawiły w furcie klasztornej. Sama... ubrawszy się przy pomocy jednej z zakonnic i wsparta o jej ramię, zwlokła się do tej furty. Tu padłszy na swe oblicze przed Najświętszą Eucharystyą, modliła się z przejęciem: »Panie i Zbawicielu *nie wydawaj dzikim zwierzętom duszy wyznawców Twoich i o duszy biednych Twoich nie zapominaj* (Ps. 72, 20) — a potem ująwszy w ręce Najświętszy Sakrament kazała się prowadzić na mury i błogosławila takowe.

W tej chwili całe potoki olśniewającego

światła padły z puszki zawierającej świętą Eucharystyę na szturmujących pohańców. Jakby ostre błyskawice ślepiły ich te promienie, — poczęli się cofać... spadać z murów... coraz większe ogarniało ich przerażenie.... wreszcie porażeni tem światłem, jakby piorunami z nieba, w dzikim popłochu rzucili się do gwałtownej ucieczki.

Gorąca modlitwa Klary z Assyżu zaniesiona z taką serdeczną i wzruszającą ufnością przed tron eucharystyczny, ocaliła nietylko klasztor św. Damiana, lecz i miasto Assyż.

Opowiedziałem fakt ten, znany zresztą dość powszechnie, tak... jak go nam podały dzieje i tradycya. Przypominają nam też to zdarzenie cudownego ocalenia klasztorku św. Damiana bardzo liczne obrazy znamienitych artystów - malarzy, którzy przedstawiali i dotąd przedstawiają św. Klarę z Assyżu z monstrancyą w ręku, jako jej symbolem charakterystycznym. Lecz czy ten symbol charakterystyczny po za cudowną obroną zakonnej siedziby o niczem nam więcej nie mówi? czy niczego już więcej nie uczy? czy żadnych innych nie podaje wskazówek?

Owszem i to niejedną.

Powiedziano trafnie o św. Klarze: »że żadna z dusz nie pojęła lepiej serafickiego ducha Franciszka z Assyżu — żadna nie

wniknęła tak głęboko w jego przepiękne idee — i żadna nie dochowała ich w tak dokładnej czystości i nie pogwałconej prostocie... jak to uczyniła Klara, ta skromna roślinka w serafickim ogródku wielkiego Patryarchy«. To u tego biedaczka Bożego wyuczyła się Klara tej gorącej czci Najświętszej Eucharystyi. Seraficki duch Franciszka wskazał jej: jak się powinno wszystkie nawet najdrobniejsze czyny swego żywota, cały żar swego serdecznego uczucia, wszystką subtelną tkliwość swego umysłu składać u stóp Pańskiego ołtarza, gdzie na swym tronie eucharystycznym króluje Jezus. Zrozumiała... że u drzwi przybytku bije dla niej źródło jej uświęcenia, toż prosiła i błagała, by mogła być sługą tego sakramentalnego przybytku, by do niej należała troska o wieczną lampę, by jej zabiegać było wolno — jak to przez całe życie czynił św. Franciszek... o ozdobę domu Bożego. W przybytku też Pańskim czekał ją... i ona znalazła Niebieskiego Oblubieńca, któremu się oddała na wieczność całą.

Któż jest w stanie oddać wiernie tę głębię pokory i to święte drżenie z jakiem się zbliżała do stołu Pańskiego? — któż oceni należycie te jej łzy gorące, jakie w szczęsnym momencie zjednoczenia się z Bogiem wylewała z wdzięczności za ten

ogrom łask i przecudnych pociech, jakie Pan przesyłał jej sercu? Toż nie było dla niej większej rozkoszy ponad nawiedzanie Najświętszego Sakramentu, czyniła to też jak najczęściej, a nigdy jej się nie dłużyło u stóp Pana Jezusowych, i owszem tak jej się zdawało i to sobie wyrzucała, że zbyt krótko przebywa w eucharystycznym przybytku.

Nawet długie i nieznośne cierpienia, jakiemi ją Pan w życiu tak często nawiedzał, nie zdołały stłumić ani zmniejszyć w niej tego serafickiego ducha, który był jej stałą podnietą do czci eucharystycznej i służby w celach eucharystycznych. Gdy już tak osłabła, że nawet rąk podnieść nie mogła, — to kazała zrobić dla siebie sztuczne podpórki, na których wspierała ręce, i tak dopiero szyła, przędła lub nawet hafty wykonywała. Wszystkie atoli te robótki były skierowane na służbę ołtarzową. Więc dziergała koronki do nakryć ołtarzowych, jedwabiem i złotem zdobiła obrusy ołtarzowe, a z szczególniejszem zamiłowaniem przędła delikatne płótna, z których szyła obrusy, alby, komże i drobniejsze przybory kościelne. Przedmioty te oddawała nietylko do swego kościółka św. Damiana, lecz rozsyłała je do kościołów bliższej i dalszej okolicy, które srogim najazdem przeniewierczego Fryderyka II do-

szczętnie obrabowane były. Tak to duch seraficki Klary z Assyżu i jej niezmierna cześć Eucharystyi wiodły do coraz lepszego zespolenia się z Jezusem — Zbawicielem.

(Dokończenie nastąpi).

KRONIKA.

Tychy (Górny Śląsk). Pragniemy się z wami bracia i siostry III Zakonu podzielić tą radością jaką nas w miłosierdziu swem najświętszem dobry P. Jezus obdarzył. Mieliśmy bowiem tutaj w Tychach bardzo niezwykłą uroczystość. Oto nasza siostra przełożona Maryanna Pilszek obchodziła swój 50-letni jubileusz należenia do III Zakonu. Na rannem nabożeństwie, które było na intencyę naszej jubilatki, prosiliśmy gorąco P. Boga, by ją długo dla naszego zbudowania chował w czerstwem zdrowiu i miał w swej świętej opiece. Potem przystąpiliśmy wszyscy wspólnie do komunii świętej, którą ofiarowaliśmy również na intencyę jubilatki. Następnie o. dyrektor miał przepiękne kazanie o III. Zakonie, po którem jubilatce i nam wszystkim obecnym udzielił błogosławieństwa papieskiego. Tegoż samego dnia wieczorem po nieszporach zgromadzili się bracia i siostry w sali ludowej, obok naszego kościoła, i w obecności o. dyrektora złożyli jubilatce swe serdeczne życzenia. Jeden z braci miał do niej

przemowę i imieniem wszystkich wręczył jej na pamiątkę tego dnia piękny obraz św. Ojca Franciszka, zaznaczając, że ten obraz nie jest jedynym darem, jaki jej składają, lecz niech jako dar stokroć cenniejszy uważa ich życzliwe serca, ich dobrą wolę chętnego słuchania jej jako przełożonej, a co najważniejsza: ich silne postanowienie naśladowania św. Patryarchy. Z kolei małe dziewczątka wygłaszały piękne wiersze i wręczały jej kwiaty, przemawiały również starsze siostry, a wszystkie te przemówienia przeplataliśmy śpiewami: »Weź w swą opiekę nasz Kościół święty« — lub: »Z Bogiem, z Bogiem każda sprawa«. — Przemówił bardzo serdecznie także nasz o. dyrektor, poczem wzruszona do głębi jubilatka dziękowała wszystkim za ich życzenia i za ten dzień taki piękny, urządzony z powodu jej jubilacyi. Podniesieni i wzmocnieni na duchu rozchodziliśmy się do domu.

Z Łodzi w Królestwie Polskiem donoszą nam, że tam przy parafii św. Krzyża istnieje III Zakon św. Franciszka. W każdą sobotę i niedzielę zbierają stę tam bracia i siostry i odmawiają wspólnie oficyum do Najśw. Maryi Panny. W każdy miesiąc odbywają się regularne zgromadzenia miesięczne. Trzymaliśmy dotąd »Głos św. Franciszka, — lecz dowiedziawszy się, że w Krakowie wychodzi »Dzwonek III Zakonu« sprowadziliśmy sobie na razie jeden egzemplarz tego pisemka. Poznawszy je bracia i siostry zgłaszają się coraz więcej po Dzwonek, bo im się bardzo

podoba. Prosimy cię ojcze redaktorze posyłaj nam co miesiąc 9 numerów, a może niedługo zażądamy jeszcze więcej.

Poniec (W. Ks. Poznańskie). Serdeczne Bóg zapłać zasyłamy ojcu redaktorowi za te nauki, jakie umieszcza w »Dzwonku«. One są całą naszą pociechą — i one jedynie trzymają nas w kupie. Jakkolwiek bowiem jest nas tu 84 osób należących do III Zakonu, a w miejscu mamy księży trzech, to nikt się nami nie zajmuje, nikt o nas nie troszczy, ani też nikt nami nie kieruje. Jesteśmy, jak błędne owce. Raz w miesiąc, gdy się zbierzemy, któraś ze sióstr przeczyta coś z książki i to jest już cały nasz posiłek duchowy, zresztą nie mamy żadnych nauk, ino tyle co z »Dzwonka«. Nie skarżymy się na to, bo ufamy P. Bogu, że po tem doświadczeniu nas i opuszczeniu, znów nas pocieszy i da nam o. dyrektora, który się nami zajmować będzie, ale prosimy was, bracia i siostry, o modlitwę, aby się prędzej to opuszczenie nasze skończyło.

Drzewica. Czytając użalenia parafian Zarzecza (par. racławicka) na brak duchowej pomocy, smutno nam się zrobiło na sercu, że siostry III Zakonu tak są osierocone; jakaż zatem wdzięczność należy się P. Bogu od nas za łaskę jakiej nam użyczył, obdarzając nas kapłanem czcigodnym, jakim jest ksiądz dziekan St. Klimecki, który całą duszą poświęca się i pracuje na niwie Bożej. Pociąga on swem życiem pobożnem i przykładnem, pięknemi naukami, częste-

mi rekolekcyami całe masy ludzi. Sprowadza nam OO. Kapucynów z Nowego Miasta, OO. Jezuitów i pracuje sam bez wytchnienia, aby naszą parafię karmić tym chlebem duchownym. Polecamy go też, w naszych codziennych modlitwach Najsł. Sercu Jezusa, dziękując P. Bogu za opiekę nad naszą parafią.

Siostra III Zakonu, Mog.

Zgórsko. Tercyarstwo rozwija się u nas dzięki Bogu bardzo pięknie, bo w uroczystość św. Józefa b. r. przystąpiło do obłóczyn 21 nowych członków, a to 10 mężów, 1 młodzieniec i 10 niewiast. Zasługa to czcigodnego ks. kanonika W. Zabawińskiego naszego dyrektora, który też tak urządził zgromadzenia miesięczne, że każdy stan osobno ma, by każdy mógł brać udział i bez przeszkody korzystać z nauk i odpustów, bo tak może kto inny go zastąpić w domu. Mamy też »Dzwonek III Zakonu« to miłe bardzo pisemko, które tak nas podnosi na duchu, a doręcza nam go ks. kanonik, którego niech P. Bóg, Najśw. P. M. i św. O. Franciszek mają w opiece swojej, a P. Jezus niech mu błogosławi w jego pracy, by mógł z powierzoną trzodą dostać się do nieba. Dziękujemy wam też ojcze redaktorze za tak piękne słowa pisane w »Dzwonku«.

Otrzymałem list od pewnej znakomitej tercyarki. Pisze ona: »Jestem szczęśliwą, że należę do III Zakonu. To łaska wielka, zwłaszcza w tych ciężkich czasach. III Zakon zachowuje nas od wielu nieprzyjemności. Św. ubóstwo i swoboda ducha

są potężnemi podporami i pocieszają w najtrudniejszych położeniach. We wszystkich cierpieniach myślę o św. Franciszku i dobrze mi z tem«.

CHLEB ŚW. ANTONIEGO.

Ze Sambora. Ukochanemu Patronowi św. Antoniemu Padewskiemu składam najpokorniejsze dzięki za cudowne odnalezienie złotego zegarka z łańcuszkiem, przez złodzieja skradzionego. Gdy z gorącą prośbą udawałam się o pomoc, — św. Antoni cudowną swą potęgą skruszył serce złodzieja, który sam odesłał zegarek.

Postanowiłam fakt ten, jako niebywałe zdarzenie, ogłosić w »Dzwonku«, aby wszystkich zachęcić do nadzwyczajnej czci i miłości ku św. Antoniemu. *Anna Lachawcowa.*

Ze Lwowa. Dziękuję publicznie Boskiemu Sercu Jezusa, Matce Najśw. i św. Antoniemu, którym w opiekę oddałam syna mego, gdy szedł na wojnę — za cudowne tegoż ocalenie od niechybnej śmierci. Naprzód przeleciał koło niego nader blizko granat, — tak blizko, że czuł go przy sobie, a dzięki Bogu nie uszkodził go wcale. To znów o włos, że go nie zasypała waląca się skała. Z pokorą dziękuję P. Bogu, Matce Najsw. i św. Antoniemu za tę nad mojem dzieckiem łaskę, a polecając go i nadal Ich opiece, składam 2 Kor. na chleb dla ubogich. *Helena Sarczyńska.*

Z Huty oleskiej. Rozalia Zwarycz składa 4 Kor. na chleb św. Antoniego z podziękowaniem za łaski. Z tejże Huty Jan Piotrowicz prosi św. Antoniego, by za jego przyczyną wyzdrowiała mu noga i składa na chleb 5 Kor. Żona tegoż Jana Piotrowicza Karolina dziękuje św. Antoniemu za cudowne uzdrowienie jej z bardzo silnych kurczów, jakie cierpiała i składa na chleb 5 Kor.

Z Tarvis (we Włoszech) otrzymaliśmy od brata III Zakonu Józefa Zwarycza korespondencyę, która jest wymownym dowodem jak św. Antoni opiekuje się tymi, co mu ufają. Wspomniany brat tak pisze w swym liście: Zaraz pierwsza mobilizacya w r 1914 porwała mię na wojnę, gdzie przez 10 miesięcy ani chwili nie byłem pewny siebie, bo ciągle człowiek był w tym okropnym ogniu rosyjskim i wśród istnego gradobicia kul. Ale się ofiarowałem Sercu Jezusowemu, Matce Niepokalanej i temu wypróbowanemn obrońcy wszystkich utrapionych św. Antoniemu. Że żyję, że mi się przez tych 10 miesięcy nic nie stało — to istny cud i łaska Boża nademną, wyproszona przez św. Antoniego. Ale miałem jeszcze dotkliwiej doświadczyć na sobie różnych okropności wojny. W czasie oblężenia Przemyśla przez Moskali, byłem w tej twierdzy. Brak mi słów, abym opisał te udręczenia głodowe jakie tam przechodziliśmy. Straszny głód zjadał nasze zdrowie i życie, wreszcie zapadłem na zapalenie nerek i oddano mię do szpitala. Po wzięciu Przemyśla przez Moskali dostałem się do niewoli, byłem jednak

tak ciężko chorym, że mię zostawiono w szpitalu. Cały zarząd szpitala był w rękach rosyjskich. Po dwu miesiącach słabości, gdy już powróciłem cokolwiek do zdrowia, załadowali mię Moskale wraz z innymi jeńcami do wagonu — i dalejże z nami w drogę, by nas wywieść do Rosyi. Co się działo wtedy w duszy mojej, tego nie jestem w stanie opisać. Zdawało mi się, że się otwiera przedemną jakaś nieskończona przepaść, w którą pcha mię przemocna siła nieznana. Ze łzami w oczach a uciskiem w duszy żegnałem swoją ziemię ojczystą, a na samą myśl, że już więcej nie zobaczę ani żony, ani dzieci, ani domu, ani roli — taka ogarnęła mnie rozpacz, że rady dać sobie nie mogłem. Wtedy przyszedł mi na myśl św. Antoni, obrońca wszystkich smutnych i uciśnionych, zatem jego oddałem się opiece. To mię trochę uspokoiło. Za przybyciem do Lwowa zobaczyłem taką moc Moskali, że ich było jak trawy na ziemi, a także poza Lwowem była ich wszędzie mnogość nieprzebrana. Wieziono mnie koleją ku Brodom, a w miarę jak się zbliżałem do stron moich rodzinnych, gdyż jestem z Huty oleskiej, żal wzbierał tak gwałtownie, że sądziłem, że oszaleję. Wtedy znów przyszedł mi na pamięć św. Antoni, do którego gorąco modlić się począłem, by mię wyratował z tej rozpaczy i grożącego mi nieszczęścia w niewoli. W czasie tej modlitwy przyszła mi myśl, aby na stacyi przed Brodami opuścić ostrożnie wagon i uciekać w strony skąd pochodzę. Myśl ta tak dalece mię

opanowała, że ją wziąłem za natchnienie Boże. Od tego momentu myślałem tylko o swej ucieczce. Gdym przybył na stacyę przed Brodami, przeżegnałem się i w Imię Boże opuściłem wagon. Mimo, że na stacyi wałęsała się cała zgraja Moskali, przeszedłem jakoś niepostrzeżony i dotarłem do nienajgorszego ukrycia. Skoro tylko pociąg ruszył dalej, zebrałem wszystkie siły i szybko zwróciłem się w stronę Huty oleskiej. Widocznie czuwała nade mną Opatrzność Boża, a prowadził mię ten św. Antoni, bo dziwnym zbiegiem okoliczności nie spotkałem ani jednego Moskala, choć ich w tych stronach tak wielu było. Zmęczony, wyczerpany do dna, ale nad wszelki wyraz szczęśliwy, zobaczyłem mój miły domek, a za chwilę miałem w swych objęciach żonę i dzieci. Zaraz też po przywitaniu ukląkłem z niemi, i dziękowaliśmy gorąco Boskiemu Sercu Jezusa, Matce Najśw. i św. Antoniemu za to niezwykłe powodzenie w ucieczce. Potem zdjąłem z siebie mundur wojskowy, schowałem go w bezpieczne miejsce, by go ukryć w razie jakiej rewizyi moskiewskiej, które tu ciągle bywały — i ubrałem się w dawne swe suknie. Ach! jakże w tę noc pierwszą wśród swoich spędzoną dziękczyniłem Bogu za Jego łaskę nademną. Całych trzy i pół miesiaca przebywałem w domu, ocierałem się codziennie o Moskali, i codziennie ich miałem w swym domu, a jakoś wychodziłem cało. Wtem zaczęły nadbiegać jakieś wieści, że się zbliża zwycięska ar-

mia austryacka, i że Moskale coraz bardziej bici, śpiesznie się cofają. Poznałem, że to musi być prawdą, bo Moskale okazywali wielki niepokój i na gwałt, co kto tylko mógł porwać, grabić poczęli. Była to najgroźniejsza dla mnie chwila — ale się ukryłem, aby mnie nie porwali ze sobą, bo pełno ludzi pędzili w swoje kraje. Dopiero po ich odejściu, a raczej ucieczce, wyszedłem z ukrycia i zobaczyłem naszych żołnierzy we wsi. Ucieszyło mnie to ale i zasmuciło. Ucieszyłem się, że strony moje rodzinne wolne już są od wrogiego najezdzcy i że już teraz nie grozi mi wywiezienie w głąb Rosyi, — lecz z drugiej strony stanęła mi żywo przed oczyma moja powinność wojskowa i obowiązek, więc wydobyłem swój mundur i przywdziałem takowy, a pożegnawszy gorąco żonę i dzieci, stawiłem się — tak jak powinienem — przed władzą swą wojskową. Odesłano mnie do mojej kadry. Miałem nadzieję, że może będę użyty do jakiej służby pozafrontowej, — ale niestety wypadła dla mnie jedynka i równocześnie przeznaczono mnie na front włoski. Na tę wiadomość krew uderzyła mi do głowy, innej zapłaty spodziewałem się za 10 miesięcy przebytych wśród kul, za cierpienia głodowe w Przemyślu, za moją ciężką chorobę nerkową, za tę udrękę, gdy mię wzięto do niewoli, wreszcie za tak pełną niebezpieczeństw ucieczkę i za tę paru miesięczną trwogę, gdym był w domu i jako uciekinier przebywał wśród Moskali. Lecz stało się! a ja głową muru nie prze-

bię, tylko, że mi w duszy było ciężko... bardzo ciężko. Zwróciłem się więc znów do mojego św. Antoniego i zacząłem go prosić, by mię nie wypuszczał z opieki. Ledwie się skończyłem modlić, dowiaduję się, że przybył do kadry wachmistrz, któremu polecono, aby zebrał żołnierzy, którzy w stanie cywilnym służyli przy kolei i takowych odwiózł do Dęblina. Jako dawny kolejarz zgłosiłem się natychmiast i zamiast na front włoski i nad Soczę, pojechałem do Dęblina. Tu przebyłem całe dwa lata przy kolei, stąd też przeniesiono mię do Włoch, lecz także do służby kolejowej i obecnie jestem w Tarvis, co po P. Bogu i Matce Najśw. zawdzięczam mojemu ulubionemu św. Antoniemu, któremu też publiczne za jego opiekę składam podziękowanie. Równocześnie przesyłam 5 K na chleb św. Antoniego, a redakcyę Dzwonka upraszam, by to pismo moje o ile trzeba poprawiła i umieściła na dowód, że wielkim Patronem, Cudotwórcą i Opiekunem jest św. Antoni Padewski. Bóg z wami ojcze i z wszystkimi braćmi i siostrami III Zakonu. *J. Z.*

Złożyli na chleb św. Anton.: Wiktorya Grabkowska, Ślemień, z podzięk. za łaski otrzymane na biedne dzieci 5 K, Wiktorya Cymbaliścianka z Dylągowy 20 K, Z Podhajczyk Wójtowicz Antonina o szczęśliwy powrót brata z wojny 5 K, Goszur Brigida o powrót syna z wojny 1 K, Kończachowska Ludwika o powrót zięcia 1 K, Włosek Tekla o powrót syna 2 K, Pewna osoba o powrót syna 4 K, N. N. o powrót syna i łaski du-

chowne 3 K, Tarnawa Regina o powrót syna 1 K 22 h, Cybulka Marya za łaski otrzymane 4 K, Sobkowicz Elżbieta o koniec wojny 2 K, Olejnik Marya o powrót syna 1 K, Ziubczyńska Franciszka o powrót męża 1 K, Tatarczuk Anna z podz. za łaski 2 K, Rymarz Marya o zdrowie dziecka 1 K, Gołębiowska Cecylia o powrót męża 3 K, Wawrzyniec Hutyra o błogosławieństwo w żywym inwentarzu 10 K, Głazowa Marya o przemienienie w sprawach familijnych 8 K, Nowak Marya 5 K, Pewna osoba nie chcąca być wymienioną 20 K, Marya Śmiłowska z Limanowy nadesłała z podz. za łaski 9 K, o opiekę św. Antoniego 9 K, o błog. na wojnie 9 K, o szczęśliwy powrót z wojny 9 K, o zdrowie 9 K, o błogosł. w pewnych zamiarach 9 K, o różne łaski potrzebne 9 K, z podz. za doznaną opiekę na wojnie 9 K, czyli razem 72 K. — Prócz tego taż sama p. Marya Śmiłowska z Limanowy ofiarowała powtórnie na chleb św. Antoniego 34 K. Zofia Groniówna o pewne łaski 2 K, Pewna osoba z podz. za uzdrow. dziecka 2 K, Rozalia Florek o pewne łaski 2 K, P. Tylman z Rygielska o uzdrowienie z krwiotoku 7 K 35 h, Józej Piechowiak z Tarnowa poleca syna na wojnie 2 K 94 h, Józef Piechowiak o szczęśliwe przeprowadzenie terminu i wykazanie sprawiedliwości 7 K 35 h, Józefa Kopydłowska z podz. za uzdrowienia ojca i matki 1 K 47 b, Katarzyna Pokrywa poleca swe dzieci 5 K, Brygida Skawińska poleca męża na wojnie 4 K, Rozalia Woj-

dyło o zdrowie 4 K, Rozalia Krupa 2 K, Rozalia Tęcza 2 K, Marya Warzycka o opiekę św. Antoniego 5 K.

NEKROLOGIA.

Dusze następujących zmarłych polecamy modlitwie braci i sióstr III Zakonu:

Gaboń koło St. Sącza: Zofia Florek.

Brzyczyna: Marya Klara Kopta.

Dolsk: Stanisława Kasprzyk, Weronika Włodarczyk, obie bogobojne i przykładne siostry III Zakonu.

Matysówka: Anna Nowak.

Boguchwała: Wiktorya Żarowa.

Stobierna: Aniela Grabek i Petronela Anna Cieślonka.

Palikówna: Marya Klara Buk.

Partynia: Katarzyna Jołka, Agnieszka Litwin.

Nagoszyn: Zofia Szczudło, Regina Gądek, Barbara Bajko, Katarzyna Jachimiec, Marya Węgrzyn, Zofia Cieśla i Marya Kołodziej.

Niech odpoczywają w pokoju!

Odpow. redaktor i wydawca O. Czesław Bogdalski.

KRAKÓW. — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI.

PROŚBY DO BOGA NA MIESIĄC WRZESIEŃ.

W imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen. Wszechmogący Wieczny Boże! Przed Tronem Twego Miłosierdzia ze skruchą schyleni, prosimy Cię my dziatki III. Zakonu o .... (tu wymień intencyę na każdy dzień naznaczoną). Racz nas wysłuchać o dobry Jezu przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błogosławionego Ojca naszego św. Franciszka i wszystkich Świętych Twoich, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojcze nasz, Zdrowaś Marya, Chwała Ojcu etc.

1. **Niedz. 15 po Św.** *Ś. Bronisławy, św. Izabelli dz. II Zak. 1270.* O zdrowie dla Ojca św. Benedykta XV.
2. **P.** *Ś. Stefana króla.* O zdrowie i wszelkie łaski Boże dla miejscowego ks. Biskupa.
3. **W.** *S. Zenona, śś. Jana i Piotra mm. I Zak. 1231.* O opiekę P. Jezusa nad zakonami Ś. O. Franciszka.
4. **Ś.** *Ś. Róży z Viterbo dziew. III Zak.* O rozwój III Zakonu.
5. **C.** *Ś. Wawrzyńca Just., bł. Gentilisa z Matelica I Z. 1390.* O nawrócenie niedowiarków.
6. **P.** *Ś. Zacharyasza pr., bł. Wincentego z Akwili l. I Zak. 1504.* O odwrócenie klęsk od narodu naszzego.
7. **S.** *S. Melchiora.* O rychłe zakończenie wojny.
8. **Niedz. 16 po Św. Narodzenie N. M. P.** Abs. gener. Odpust zupełny. O miłość i nabożeństwo do N. P. M.
9. **P.** *S. Sergiusza, bł, Serafiny Sforza wd. II Zak. 1478.* O szczerą pokutę i skruchę.
10. **W.** *Ś. Mikołaja z Tolent.* O gorącą miłość ku P. Bogu.
11. **Ś.** *SS. Prota i Jacka, bł. Bonawentury Barc. bł. Bernarda z Ofidy I Zak. 1674.* O światło w wątpliwościach.

12. **C.** *Imienia Maryi.* O nawrócenie błądzących.
13. **P.** *S Eugenii p., św. Apolinarego i 29 męcz. Japoń. 1630.* O zdrowie dla nas.
14. **S.** *Podwyższenie krzyża św.* O cierpliwe znoszenie przeciwności.
15. **Niedz. 17 po Św.** *7 Boleści N. M. P.* O ducha pokory św.
16. **P.** *Ś. Cypryana, św. Kornela m. p.* O zamiłowanie krzyżów i utrapień.
17. **W.** *5 Blizn S. O. Franciszka* Absol. gener. i Odp. zup. O ducha ubóstwa Chrystusowego.
18. **Ś.** Such. *S. Józefa z Kupertynu w. I Zak. 1664.* Odp. zup. O zwycięstwo pokus.
19. **C.** *S. Januarego. m.* O zachowanie od nieszczęść wszelkich.
20. **P.** Such. *Ś. Eustachego m.* O dar łez i pokuty.
21. **S.** Such. *S. Mateusza ap.* O spokój duszy.
22. **Niedz. 18 po Św.** *S. Tomasza b. i św. Maurycego.* O powstanie z nałogów brzydkich.
23. **P.** *S. Tekli, Znalezienie ciała św. Klary z Ass. 1850.* O wytrwałość w wierze.
24. **W.** *S. Pacyfika w. I Zak. 1721.* Odp. zup. O pomoc dla niedolą znękanych.
25. **Ś.** *N. M. P. od wyk. niew.* O pojednanie zwaśnionych.
26. **C.** *S. Justyna m., bł. Łucyi z Kalatagirone dziew. III Zak. 1400.* O złożenie świadectwa Chrystusowi Panu.
27. **P.** *ŚS. Kosmy i Damiana, św. Elzearego hr. z Arianu III. Zak.* Odp. zup. O dobrą spowiedź i godne przyjmowanie P. Jezusa w komunii św.
28. **S.** *S. Wacława kr., bł. Bernardyna z Feltry I Zak. 1494.* O śmierć pobożną i szczęśliwą.
29. **Niedz. 19 po Św.** *S. Michała arch.* Odp. zup. O gorliwe spełnianie obowiązków.
30. **P.** *S. Hieronima kapł.* O wieczny pokój dla zmarłych sióstr i braci III Zakonu.